Nr. 32. Lwów, dnia 15 grudnia 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Od Wydawnictwa „Gminy“

Kto naprawdę przywiązany do kraju i szczerze go kocha, ten objawia swój patrjotyzm także pracą koło dobra gminy. Ta praca polega na dążeniu do poprawy i podniesienia gospodarstwa gminnego.

Do tego zaś potrzeba kształcenia siebie i drugich; naukowego pogłębiania wiedzy fachowej. A dlaczegoż tak mało dotąd chęci, by pracę w tych kierunkach uwidocznić takze w „Gminie“?

Kierownictwo „Gminy“ z rzetelnym zapałem i zamiłowaniem usiłuje pracować teoretycznie w tym przedmiocie.

Lecz niechże ogłaszają w „Gminie“ swe prace i uwagi wszyscy, których inteligencja ducha zobowiązuje do podzielenia się swą wiedzą z innymi.

Pragnąc poważnie, naukowo i odpowiednio do potrzeb władz autonomicznych galicyjskich, prowadzić kierownictwo „G m i n y,“ będzie ten jedyny w kraju zawodowy o r g a n uwzględniać to wszystko, co może rozświetlać teorję prawa gminnego i ogólnego, oraz praktykę zawodową we wszystkich działach autronomicznej administracji.

Zwracamy uwagę zarządów miejskich na fakt, że obecnie obfituje „Gmina“ w artykuły, dotyczące zadań i szczegółów gospodarki miejskiej naszych dużych i małych miast, nie wyłączając obu stolic.

Postęp techniki każe uwzględniać w „Gminie“ najnowsze wynalazki i ulepszenia techniczne, budowę miast i ich rozwòj, politykę przewozową, finansową i społeczną.

Niejedna nowa myśl znajduje się w „Gminie,“ by stąd przedostała się do Rad w celu urzeczywistnienia jej w praktyce życia autonomicznego.

Co do gmin wiejskich i obszarów dworskich, będzie „Gmina“ zawierać dużo treści popularno-naukowej, by szerzyć wiedzę zawodową i tam, gdzie o nią trudniej, aniżeli w mieście.

Będą podawane okólniki i objaśnienia ustawy. Będą dawane wzory i objaśnienia praktyczne.

Bezpłatnie dodaje się odbiorcom „G m i n y“ „Podręcznik dla gmin“, którego drobne części już otrzymali dotychczasowi odbiorcy „Gminy.“ Ci, którzy ich nie otrzymali, mogą zareklamować odbiór tychże za pomocą „reklamacji“ w Nr. 33. Tęż należy odciąć, wypełnić i nieopłatnie odesłać ją do Ekspedycji „Gminy“ w Krakowie.

Obecnie, gdy wiele nowych ustaw wchodzi w życie, zwrócimy starania w kierunku spiesznego dostarczenia tych ustaw z objaśnieniami i pouczeniami. Zatem w najbliższych numerach zawartą będzie nowa nstawa drogowa, o polowaniu, budownicza, uzupełniające przepisy wojskowe i inne.

Okólniki i rozporządzenia Wydziału krajowego podajemy odtąd w formie książkowej. Należy je bacznie składać i sortować, by osobno w całości składać okólniki ustawy budowniczej, drogowej i t. p. Części te wejdą zarazem do „Podręcznika dla gminy“. Dlatego właśnie nadano im format książkowy.

Z uwagi na to że prawdopodobnie nowa sejmowa ustawa wyborcza przed nadchodzą-

cymi wyborami do Sejmu nie będzie uchwaloną, gdy Sejm z powodu obrad parlamentu nie zbierze się przed wygaśnięciem mandatów sejmowych, zamieścimy w „Gminie“ obecnie jeszcze obowiązujące przepisy dla Sejmu, by służyły ku użytkowi wyborców i gmin. Przepisy te podamy w streszczeniu i z objaśnieniami, w razie niezwołania Sejmu.

W końcu prosimy Wydziały powiatowe i Zwierzchności gmin o zamieszczanie w „Gminie“ konkursów, rozporządzeń i orzeczeń mających ogólniejsze znaczenie, tudzież o odnowienie przedpłaty na r. 1908 lub zawiadomienie, że będzie w ciągu r. 1908 uiszczoną.

Wydawnictwo „Gminy“.

Jak zorganizować opiekę nad ubogimi?

W sprawie organizacji opieki nad ubogimi zachodzą, zwłaszcza w dużych miejscowościach, znaczne wątpliwości i trudności.

Nawet galicyjskie stolice wysyłały delegatów na studja do zagranicznych miast, by badać tamtejsze urządzenia. I badano je. Wynik ten, że jest jak było. Spróbuję ze stanowiska Kolumba osadzającego jajo na stole, poddać zarządom gminnym myśl prostą, lecz sądzę że i piękną, jak kwiat w polu.

Prostym jest bowiem i sam cel niesienia pomocy biednym. Ustawa nakazuje go wypełniać a dobrze, że zostawia gminom sposób, w jaki to czynić.

Któż jest biednym?

Biednym w znaczeniu takiem, że gmina ma obowiązek nieść mu pomoc, jest osoba niezdolna do otrzymania zarobku na życie codzienne, lub na lek, najkonieczniejszą opiekę i mieszkanie.

Zatem:

1. Dziecię.
2. Kaleka.
3. Chory.
4. Osoba stara.

Płeć nie ma znaczenia. Każda osoba niezdolna do pracy, nie mająca znikąd pomocy, opieki, zdana na pastwę losu, to prawdziwie biedny, godny opieki i pomocy z gminy na cały czas swej zupełnej bezradności.

Czy nasi codzienni żebracy, ci oficjalni żebracy po ulicach, i domach włóczący się, lub stale przesiadujący pod kościołami, należą do kategorji osób mających być wspieranymi przez gminy?

Z reguły nie, bo są to przeważnie ludzie jeszcze zdolni do pracy, lecz tylko niechcą pracować. Mają swe mieszkania i rodziny, wygodny i nietrudny zarobek. Są to ludzie z małymi wyjątkami niegodni wsparcia i zupełnie odarci są tylko ze wstydu.

Nawet kalecy publicznie żebrzący nie mogą być tak długo ciężarem gminy, jak długo publicznie żebrząc, widocznie, lepiej na tem wychodzą jak nieżebrzący kalecy zdani na opiekę gminy.

Lecz tak być nie powinno. Ustawa karna i moralność publiczna nie pozwalają na żebranie publiczne. Kaleka niezdolny do pracy ma być utrzymywany przez rodzinę, o ile możliwe ma w miarę sił pracować, by własną pracą żył, a nie cudzą.

Dlatego należałoby wpływać na to by publicznie żebrzącym odmawiać darów, zaś wspierać jedynie prawdziwie ubogich, zatem niezdolnych do pracy i nie mających skąd inąd pomocy.

Lecz skoro taki prawdziwie biedny nie śmie i nie będzie żebrać, jakże go znaleść?

Na to nie trudna odpowiedź.

W każdym domu, w każdej chacie wie gospodarz domu, kto jest takim prawdziwie biednym. Zatem gospodarz domu powinien zgłaszać takiego biednego w urzędzie gminnym, czy magistracie. Wtedy władza może uczynić zadość obowiązkowi opieki nad ubogimi.

W każdym domu powinien gospodarz zbierać stosowne ofiary na biednych i z listą składać zwierzchności gminnej, która skopjowany na kalce egzemplarz, ze stosownem potwierdzeniem kasowem odda gospodarzowi dla wykazania się przed ofiarodawcami.

Gospodarz domu miałby prawo w pewnych wypadkach z ofiar sam wydzielać pewne kwoty prawdziwie biednym.

Gospodarz domu, lub inna odpowiednia osobistość będzie w tym wypadku i opiekunem i poborcą ofiar.

Rzeczą zwierzchności jest ograniczyć wszelkie możliwe nadużycia a rzeczą opiekunów jaknajobficiej zasilać fundusz ubogich z jednej a opiekować się swoimi ubogimi z drugiej strony.

Jest to w grubych i prostych rysach szkielet praktycznej organizacji opieki nad ubogimi.

Łatwe do zrozumienia, że członkowie gminy nie wspierając nieznanych sobie, często wrzekomo biednych a najwięcej nicponiów, sami chętnie się opodatkują by uczynić dobrze zadość obowiązkowi i serca i religijnemu.

Osobna komisja gminna, jaknajszersza i z

poza Rady gminnej, z reguły również chętnie i należycie by urzędowała.

Miałaby ona dużo pracy. Musiałaby się opiekować nawet dziećmi z ulicy. Musiałaby stać w związku z biurami pracy, by nie tylko funduszów dostarczać lecz i pracy mogącym pracować biednym a niemającym pracy i tylko dlatego prawdziwie biednym, także wsparcia, a raczej pożyczki godnym, zwrotnej z dochodów późniejszego zarobku.

Rzucam myśl nie nową zapewne, lecz u nas niewprowadzoną w życie. Warto o niej przeprowadzić dyskusję w Radach powiatowych i na posiedzeniach Rad gminnych.

Opieka nad ubogimi w miastach.

Szczególnie w większych miastach jest trudną tak dobra opieka, jak i należyta kontrola nad ubogimi.

Bo jak student w stołecznem mieście maszeruje śmiało z cygarem w ustach do mansardy, w której traci ambicję i zdrowie w nadziei, że po drodze nie dostrzeże go tyrańskie oko profesora, tak i żebrak w jednej ulicy żebrze, a niedaleko od niej spieszy przepijać łup w innej spelunce, nad którą Zwierzchność gminna z braku sił do tego nie roztacza należytej kontroli.

Otóż, aby wspomaganiem niecnych próżniaków, nie krzywdzić prawdziwie ubogich, tem więcej wskazaną jest akcja właścicieli domów, mających przechowywać obok list składkowych, także zamykane puszki na składki pieniężne.

Najlepszy typ takich puszek zaprowadził burmistrz Lueger w Wiedniu. Mają tam wprawdzie inne urządzenia, aniżeli tu się projektuje, atoli, u nas, a może i w Wiedniu powyżej projektowany sposób zbierania pieniędzy i zgłaszania ubogich jest właściwszym.

Naturalnie, że liczyć się trzeba także z ubogimi — nigdzie nie mieszkającymi, a godnymi wsparcia.

Opieka nad takimi należałaby z reguły już tylko do Władzy gminnej, w porozumieniu z policyjną, polityczną i sądową — w miarę zachodzących okoliczności.

To fakt, że jak nowa ustawa budowlana usuwa dachy nieogniotrwałe, a ustawa drogowa robociznę w naturze, tak prędko i stanowczo należy usunąć z drogi i placów wstrętne żebractwo. Równocześnie zniknie z niem ochota do życia bez pracy, bo dzisiejszy żebrak zdolny do pracy z konieczności musi do niej powrócić, inaczej groziłby mu głód albo więzienie.

Nie należy zapominać, że często i kaleka godny wsparcia, może do pewnego stopnia pracować. Tylko zupełnie niezdolnym, należy się uwolnienie od pracy. Innym można dawać stosownie łatwe zarobki, byle jak najmniej — dawać darmo.

Tu znowu gospodarze domu będą wielce użytecznymi w wyszukiwaniu i ofiarowaniu najrozmaitszych trudniejszych lub łatwiejszych zajęć i czynności.

Czas, aby i biura pracy równocześnie utworzono w każdej większej miejscowości, bo właśnie w biurach tych powinna się skoncentrować gminna akcja opieki nad ubogimi.

Sądzę, że tę wielką akcję należy rozpocząć w miastach omawianiem jej na wiecach publicznych urządzanych przez Magistrat. Na wiecach udecyduje i przyjmie się zasada, by odtąd ani centa nie dawano żebrakowi, lecz aby ofiary składano tem pilniej na wspomaganie prawdziwie biednych.

Zarządy gminne powinny się zaś odnieść do burmistrza dra Luegera w sprawie nabywania praktycznych puszek składkowych, dopóki takie nie będą mogły być i u nas wyrabianemi.

Sądzę, że warsztat blacharski w Krakowie p. Markusa, tak samo jak okazał się zupełnie zdolnym do wyrabiania śmieciarek cynkowych, podołałby i temu zadaniu.

Tak w tej sprawie, jak też w sprawie zaprojektowania odpowiednich książek składkowych dla właścicieli domów, będzie się starać kierownictwo „Gminy“ przedsiębrać badania, by o ile możności ułatwić zadanie zarządom gminnym, o ile powyższy projekt uznają za trafny i wykonalny.

Im rychlej magistraty zarządzą wiece w celu naradzenia się z właścicielami realności, tem prędzej akcja ta mogłaby wydać dobre owoce. A jak w Wenecji, Monachium, Peszcie i w wielu innych miastach nie spotyka się żebraków natrętnych, tak i u nas widok ich powinien rychło i na zawsze zniknąć, bo za tym typem i obrazem niedołęztwa naszych czasów, nikt nie będzie żałować.

Czterdziestolecie autonomicznej administracji.

Upłynęło 40 lat rządów autonomicznych w Galicji. My starsi, pamiętamy zaranie samorządu gmin i rad powiatowych. Zwolna, bardzo powoli przyjmował kraj nowe zasady. To dziwne. Przedtem walczono o konstytucję, autonomię i samorząd. Gdy marzenia okupione krwią i niewolą ojców ziściły się,

spadkobiercy tej drogiej spuścizny zobojętnieli dla owoców tych walk i niedoli ojców.

Jeżeli zajmowano miejsca w Radach, to nie z przekonan a, że to posterunek ciężkiej pracy i ofiar nowych. Brakło przejęcia się ważnością i trudnością misji w Radzie. Spełniało się te i owe czynności, lecz bez zapału. Nie rozumiano zaś tych, którzy inaczej pojmując obowiązki w urzędzie autonomicznym, zapracowywali się, dorównując tem częściowo bohaterstwu ojców.

Dla tego i ogół nie dojrzał do poznania wartości autonomji i samorządu.

I dziś. więcej nawet niż dawniej pnie się wielu do krzeseł radzieckich, lecz czyż przejęci oni świętym ogniem i zapałem Zyblikiewiczów i Romanowiczów dla idei samorządu? Gdyby tak było, to czterdziestolecie rządów autonomicznych wykazałoby lepsze wyniki samorządnej gospodarki.

Nasze miasta i miasteczka? Tu dopiero zaczyna się era reform; lecz wystarczy spojrzeć na szyldy sklepów i walące się domy, wstrętne zaułki i ulice, pełne błota i brudów, by dojrzeć, że dziś, a temu lat 10, 20, to — nieznaczna różnica. Nie łudźmy się własnem przecenianiem tego co jest.

Nasze urzędy małomiejskie? Jakżeż one biedne w porównaniu z najlichszą kancelarją rządową. Kto liczy się z urzędem miejskim?

A czyż 40 lat samorządu nie powinno było wyrobić powagę i znaczenie i wpływ tych urzędów, jako władz obywatelskich, władz godnych poważnego traktowania, władz w pełnem tego słowa znaczeniu?

Nasze wsi i wiejskie urzędy gminne?

Te urzędy z naczelnikami niepiśmiennymi i pisarzami, z których tylu nie jest w stanie ani w małej cząstce sprostać obowiązkom zawodowym?

Pyta czcigodny sekretarz Rady pow. lwowskiej i poseł p. Merunowicz w „Gazecie Narodowej:“

1. Jakie są dodatnie wyniki dotychczasowej działalności Rad pow.?

2. W jakich kierunkach i jakiemi sposobami możnaby rozszerzyć i pogłębić ich moralną użyteczność, a przez to także wzmocnić ich powagę i wpływ obywatelski?

Zdaje mi się, że raczej należałoby rozszerzyć pierwsze pytanie w następującym kierunku:

Co zdziałały w minionem 40-leciu:

a) Rady powiatowe,

b) „ gminne,

c) przełożeństwa obszarów dworskich, a wreszcie także

d) Wydział kraj. z Sejmem,

e) Władze rządowe jako nadzorcze, i oddzielnie,

f) Trybunał administracyjny, jako „de facto“ najwyższa instancja w rozstrzyganiu sporów, o ile nią nie jest —

g) Trybunał państwa.

Dopiero w takiem oświetleniu i rozświetleniu można sprawiedliwą wydać ocenę i odpowiedzieć na pytanie drugie, które p. Merunowicz odnosi tylko do Rad pow.

Nie należy bowiem zapominać, że zawsze na biurkach minist. spraw wewn. spoczywają akta — reformy administracyjnej.

Tam w ciszy ustronnego Judenplacu rozstrzyga się zwolna i niestety bez wpływu autonomicznych władz, sprawa główna i o przyszłości samorządu gmin decydująca. Dla tego bardzo należy żałować, że właśnie ta teka nie dostała się w ręce ministra parlamentarzysty, dra G e s s m a n n a.

Pozwolę sobie na tem miejscu przypomnieć, że tem trudniejszy obowiązek spadł na posłów galicyjskich i że to jest wielkiem nieszczęściem dla kraju naszego, że grupy naszych posłów zwalczające się wzajemnie, nie mogą spełnić dla kraju swej powinności poselskiej tak, jak tego wymaga interes dla kraju. Posłowie nasi zwalczają się wzajemnie, a kraj na tem cierpi.

To jest pewnem, że wśród walk w Kole naszych posłów zawsze ma górę biurokracja. Gdyby minione 40 lecie autonomicznych rządów wyuczyło było wyborców wybierania solidarnych posłów do Rady państwa, wtedy niewątpliwie przedewszystkiem postaraliby się posłowie o wielką, prawdziwie konstytucyjną reformę administracji, niekrępującej i nie paraliżującej na każdym kroku samorządu i autonomji, jak to czynią obecne przepisy zastarzałe i niekonstytucyjne.

Dopóki rządowe władze na zasadzie dotychczasowej praktyki nie usamowolnią gmin i wogóle władz autonomicznych, dopóty będą one tylko o tyle naprzód postępować, o ile na to pozwolą cugle prawa państwowego.

Zawsze zwracaliśmy w „Gminie“ uwagę na nieszczęsną, państwową ustawę gminną Schmerlinga z 5 marca 1863 r. i dziś wbrew mniemaniu śp. Romanowicza krępującą parlament. Bardzo słusznie mówi o niej pos. Merunowicz, że ustawa ta ma wszystkie cechy znamienne roboty tego austrjackiego Stołypina— mianowicie, że niby dopuszcza ona koncesje dla konstytucjonalizmu i samorządu, ale tylko do tych granic, ażeby na tem broń Boże nie doznała uszczerbku władza państwowej biu-

rokracji! Są też wskutek tego Rady pow. w ustroju władz administ. jakąś przybudówką w powietrzu wiszącą, bez własnej władzy wykonawczej, wyodrębnione, a zależne z zakresem działania bardzo luźnie określonym.

Tyle instancji w sprawach gminnych! Gdybyż choć Trybunał administ. — jak tego domaga się pos. Głąbiński był w kraju. A wszak i w Trybunale państwa rozstrzygają się ważne sprawy gminne, a to wszystko utrudnia pracę w gminach i wogóle w kraju.

Jeżeli zatem 40-lecie autonomji i samorządu nie wydało w Galicji pożądanych wyników, usprawiedliwieniem tego jest i — krępujące działalność autonomicznych władz ustawodawstwo.

Dotychczas — daj Boże, by nie na długo jeszcze, ustawa przemysłowa jest hamulcem rozwoju dobrobytu w kraju. Praca przemysłowa nie powinna być ograniczoną koncesjami, a i protekcjami bez końca. W tej mierze, już w Niemczech jest stokroć lepiej niż w Austrji. U nas koncesja, a nie praca przemysłowca i robotnika ma wartość i daje dobrobyt.

Lecz komu? Jednostkom a nie masom, Mamy więc bogatych aptekarzy, notarjuszów, adwokatów, drukarzy, szynkarzy, lecz niech to będzie najniedołężniejszy aptekarz, notarjusz adwokat, drukarz lub szynkarz, skoro ma koncesją, względnie dekret, wystarczy mu z reguły już ów dokument w ręku, bo znajdzie dość sił, by za niego, i na niego pracowały całe rzesze magistrów, kandydatów, zecerów i pomocników wszelkiej kategorji.

Jest to piękny temat społeczno-prawny i dla ministra Gessmana. Rozwiązanie tego ważnego zagadnienia jest też i dla samorządu gmin znaczącem.

Skoro zatem pyta pos. Merunowicz co zdziałały władze autonomiczne i w jakich kierunkach rozszerzyć i pogłębić ich realną użyteczność, sądzę, że na pierwsze pytanie należy oczy zamknąć, a wytężyć wzrok i umysł na drugie.

Na pierwsze odpowiedział dr. Piotr Górski w II. tomie „Samorządu gminnego.“

Zbyt mało zdziałały.

Badajmy drugie pytanie.

Co do Rad pow. zdaje mi się, że obok poprawy dróg należy przedewszystkiem uświadamiać funkcjonarjuszy gminnych i ożywić ich chęć do pracy w gminach. Skoro każdy funkcjonarjusz autonomiczny, tak honorowy jak i płatny, przejmie się idea pracy i stanie tak zapalonym wielkością zadania, jak ów zapalony myśliwy na stanowisku, toć przy wytrwałej pilności, nawet w obecnych warunkach można wierzyć w poprawę gospodarstwa gminnego.

Tu mają istotnie Rady pow. duże a wdzięczne zadanie. Pracą na zebraniach wójtów i pisarzy, pracą wytrwałą przez l i c z n y c h delegatów w powiecie, osiągną zbliżenie się do celu.

Więcej światła! mówimy i mówić będziemy. Ze zrozumieniem ważności zadania pracy w gminie i ta praca będzie lżejszą, pójdzie łatwiej.

Naturalnie, że przytem nie wolno także zapominać o reformie prawa gminnego, która jest przygotowywaną przy reformie administracyjnej w minist. spraw wewn. w Wiedniu. Na szczęście dobrze o niej wie poseł dr. Głąbiński.

Powrót emigrantów.

„Dwieście tysięcy robotników płynie z Ameryki północnej do Europy“. — takie alarmujące wieści przyniosły dzienniki niemieckie. Cyfry są oczywiście przesadzone, a w każdym razie przewóz takiej liczby powracających emigrantów wymagałby kilku miesięcy czasu. Bądź co bądź jednak fakt niespodziewanego, napływu ludu roboczego Stanów Zjednoczonych nie ulega wątpliwości, a dość wejść do poczekalni klasy III na dworcu krakowskim, aby się przekonać, że ta powrotna ludzka fala uderza potężnie i o nasze brzegi.

Przesilenie finansowe które Ameryka północna obecnie przechodzi, — stało się powodem niesłychanego nastroju w tamtejszym przemyśle. Trudno dokładnie ocenić rzeczywiste powody tego przejścia. Czy to jest wyborcza machinacja trustów amerykańskich, skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko obecnemu prezydentowi Rooseveltowi, czy też konieczny rezultat niezdrowej gorączki spekulacyjnej której ulega Ameryka od lat kilku, w każdym razie następstwa są bardzo poważne i dotykają także Europę w dwóch kierunkach: przez nagły brak gotówki na rynkach pieniężnych, i nieprzewidziany napływ robotników sezonowych.

Powrót robotników jest niezawodnie, do pewnego stopnia ekonomiczną katastrofą. Przywożą oni wprawdzie po największej części oszczędności, które może pozwolą im przezimować spokojnie w kraju, ale zarobek bieżącego sezonu jest już dla nich stracony, a na wiosnę należy oczekiwać wśród nich groźnego niedostatku. Powstaje zatem pytanie, w ja-

ki sposób zatrudnić te siły robocze i pozwolić im przetrwać przesilenie, które jeżeli nie mylą wszystkie oznaki, nie może się zbytnio przedłużać.

Chodziłoby zatem na razie o przygotowanie dla tej masy przybyszów zatrudnienia na większą skalę, któreby im pozwoliło przeczekać czas krytyczny, w razie potrzeby w lecie, powrócić do Ameryki, o ile tamtejsze stosunki unormują się na nowo. W zimie dostarczenie zarobku będzie naturalnie dość trudnem. W każdym razie nasze i śląskie kopalnie, tudzież nieliczne fabryki galicyjskie powinnyby skorzystać z napływu robotników już wyrobionych, i powiększyć produkcję, aby choć pewnej ich części dać zajęcie. Ale co dalej? Niema oczywiście innego sposobu tylko rozpoczęcie, gdy tylko pora pozwoli, — wielkich robót publicznych, mianowicie przy regulacyi rzek i budowie kanałów.

Nię rozbijajmy sobie tylko głowy o słynny ale cokolwiek fantastyczny kanał Dunaj, Odra, który w najlepszym wypadku należeć musi do odległej przyszłości, — ale dopilnujmy troskliwie, — aby budowę kanału łączącego Wisłę i Kraków z siecią pruskich dróg wodnych, — bardzo potrzebną i pożyteczną a w zasadzie już postanowioną, naprawdę rozpoczęto, — domagajmy się również, aby roboty około obwałowania Wisły rozpoczęły się odrazu na wielką skalę i dały zajęcie tysiącom robotników. W ten sposób nietylko uchronimy naszych wychodźców od biedy, — ale powstrzymamy ich od szukania roboty w Prusach co w obecnej sytuacyi byłoby niejako daniem pomocy hakatystom krzyżackim.

W każdym razie sprawa jest nagląca i wziąć ją powinny gorąco do serca zarówno władze krajowe, jak nasza delegacja w Wiedniu. Tem łatwiejsze zaś jest to zadanie, skoro jak donoszą z Wiednia, już zaczęło pewną akcję w tej sprawie ministerstwo handlu.

Rozporządzenie Wydziału krajowego objaśniające przepisy ustawy drogowej.

Wydział krajowy
Lw. 46535|07. We Lwowie 4 grudnia 1907.

W uzupełnieniu pisma Wydziału krajowego z dnia 20-go listopada r. b. do LW: 114767 przesyłamy następujące informacye:

Z dniem 1-go stycznia 1908 wejdzie w życie nowa ustawa drogowa, która znosi szarwarki, przeznaczone dla dróg gminnych I i II klasy, przenosi ciężar budowy i utrzymania tych dróg na podstawę podatkową i oddaje administrację dróg gminnych II klasy Wydziałom powiatowym.

Miejscowe zarządy drogowe, które obecnie samoistnie administrują temi drogami, według nowej ustawy będą tylko organami wykonawczymi Wydziału powiatowego (§ 23). Jako takie w interesie czynników miejscowych i dla ułatwienia administracyi mają donosić Wydziałowi powiatowemu o potrzebach dróg gminnych II kl. i przedkładać co roku preliminarz potrzeb a po za tem wykonywać tylko specyalne polecenia Wydziału powiatowego (§ 24).

Za zniesione prestacye w naturze otrzymywać będą miejscowe fundusze drogowe dotacye, które winny wynosić corocznie, w miarę rzeczywistej potrzeby, przynajmniej 8 proc. podatków bezpośrednich, przypisanych w dotyczącej gminie katastralnej. (§ 13).

Dotacye te udzielane będą z powiatowego funduszu drogowego, do którego wpływać ma na potrzeby dróg powiatowych i gminnych ośmnastoprocentowy dodatek do podatków (§ 12) w miejsce obecnego 10 proc. dodatku, przeznaczonego na drogi gminne I i II kl..

Jeśli ten ustawowy dodatek nie pokryje wszystkich wydatków drogowych powiatu, Rada powiatowa jest obowiązana uchwalić dalszy osobny dodatek.

Jeśli jednak uchwalony dodatek na drogi powiatowe i gminne razem z 18 proc. ustawowym dodatkiem przeniesie 28 proc. podatków bezpośrednich, a mimo to spodziewany stąd dochód wraz z innymi dochodami wskazanymi w § 11 ust. drog. nie wystarczy na pokrycie niezbędnych potrzeb na utrzymanie tych dróg, natenczas Wydział krajowy przyzna funduszowi powiatowemu stosowną pomoc z funduszu krajowego pod warunkami, przepisanymi dołączoną instrukcyą. (W nr 33 „Gminy“).

Przytem zwracamy uwagę Wydziałowi powiat., że Wydział krajowy według § 5 tej instrukcyi będzie załatwiać wszystkie dotyczące prośby ***kumulatywnie*** t. j. razem w jednym czasie, że więc powiat, jeśli spóźni się z prośbą chociażby uzasadnioną, z powodu braku funduszów nie będzie mógł otrzymać zasiłku na rok dotyczący.

Na rok 1908 jednak nie będzie Wydział krajowy stosował tego przepisu rygorystycznie, licząc się z faktem, że wiadomość o wejściu w życie nowej ustawy z przyczyn tak od Wydziału krajowego jak i od powiatów niezależnych tak późno ogłoszoną być mogła. — Dlatego też termin do wnoszenia podań w myśl § 4 i § 5 instrukcyi przesuwa Wydział krajowy dla podań o zasiłek na rok 1908 do końca lutego 1908 r.

Także zwracamy uwagę Wydziałowi powiatowemu że według § 6 wspomnianej instrukcyi ***wysokość zasiłku*** krajowego, dla powiatu przyznać się mającego, nawet przy niezmienionych warunkach powiatu, ***każdego roku może być różna,*** gdyż jest ona zawisła z jednej strony od wysokości dotacyi uchwalonej przez Wysoki Sejm, a z drugiej strony od ilości i wysokości uzasadnionych potrzeb innych powiatów, które co roku mogą być różne.

Dla należytego i jednolitego prowadzenia rachunków miejscowych funduszów drogowych i powiatowego funduszu drogowego Wydział krajowy opracował w miejsce instrukcyi rachunkowej z dnia 28 grudnia 1897 LW: 82007 nową instrukcyę, którą osobno rozsyła.

Inne instrukcye Wydziału krajowego, o ile dotyczące przepisy nową ustawą drogową nie zostały zmienione, mają i nadal moc obowiązującą.

Obowiązuja więc nadal 1) instrukcye Wydziału krajowego o subwencyonowaniu z funduszu krajowego budowy dróg z dnia 22 grudnia 1882 LW: 51432, z dnia 20 lipca 1890 LW: 3326, z dnia 23 maja 1903 LW: 38005-02 i z dnia 6 czerwca 1904 LW: 18518; 2) instrukcya Wydziału krajowego z dnia 24 grudnia 1897 LW: 81.006 w sprawie sporządzania i utrzymywania w ewidencyi katastru dróg powiatowych i gminnych; 3) instrukcya o sporządzaniu i przedkładaniu wykazów zmian na drogach publicznych niepaństwowych, rozesłana okólnikiem Wydziału krajowego z dnia 31 lipca 1884 LW: 31.051; 4) okólniki Wydziału krajowego z dnia 17 grudnia 1897 LW: 78.453 i z dnia 5 stycznia 1905 LW: 1017 w sprawie prośb o wyjednanie lub przedłużenie koncesyj mytniczych i wreszcie 5) wszystkie przepisy w sprawie administracyi dróg krajowych.

Nie ulega wątpliwości, że wskutek zniesienia prestacyj w naturze i oddania Wydziałom powiatowym zarządu wszystkich dróg powiatowych i gminnych spadną na powiaty znacznie większe jak dotychczas obowiązki.

Wydział krajowy jest jednak przekonany, że Reprezentacye powiatowe przy wydatnej pomocy kraju podejmą z całą gorliwością to trudne lecz ważne i wdzięczne zadanie.

Dwa egzemplarze tekstu ustawy dołączamy.

Marszałek krajowy:
Badeni.

Członek Wydziału kraj.:
Ochrymowicz.

KRONIKA:

— **W sprawie** nowych szykan pruskich przeciw naszemu narodowi skierowanych, szykan, mających się stać ustawą pruską o wywłaszczeniu ziem polskich i o zabronieniu używania języka polskiego na zgromadzeniach w Prusiech, odbywają się liczne wiece i zapadają uchwały protestu Rad powiatowych i gminnych, solidaryzujące się z takim protestem Koła polskiego w Wiedniu. Na wiecu krakowskim z dnia 8 b. m. przyjęło następującą znamienną rezolucję akademika Jana Szymańskiego przestrzegającego przed narażaniem na pośmiewisko ze strony wrogów. I słusznie. Dlaczego? Tak mówi p. Szymański:

Bo gdy my tu, w ten uroczysty, świąteczny dzień uchwalamy nasz p r o t e s t, ileż liczniejsze rzesze ludu polskiego, w tysiącach szynków marnują resztki, być może u tychże samych wrogów, krwawą pracą zdobytego grosza, zatracają swą narodową i ludzką godność.

Gdy uchwały nasze, być może posłużą za wzór do podobnych uchwał i protestów innych miast i gmin kraju, niech Wiec uchwali rezolucję, żądającą w sposób stanowczy z u p e ł n e g o i b e z w z g l ę d n e g o z a m y k a n i a s z y n k ó w w n i e d z i e l e i ś w i ę t a.

I stanie się to pierwszym, wielkim tryumfem nad wrogiem, a wrogiem najstraszniejszym, bo wewnętrznym; gdy go pokonamy, damy już sobie radę z wrogiem zewnętrznym.

W myśl powyższych wywodów imieniem Tow. młodzieży „Ethos“ w Krakowie, gdyż jako delegat jego tu przemawiałem, stawiam następującą rezolucję:

„Wiec obywatelski w sprawie gwałtów pruskich odbyty dn. 8 grudnia 1907 r. w Krakowie w sali Rady miasta wzywa odnośne władze do zupełnego zamykania szynków w niedzielę i święta.“

Wniosek, zaiste godny uwagi Rad gminnych.

— **Przerabianie śmieci na nawóz.** W Krakowie, na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta reprezentant syndykatu, zajmującego się przerabianiem śmieci domowych i ulicznych, na nawóz według systemu Bellet-Schoellera, p. Artur Duffek inżynier z Wiednia, wyjaśnił zasady, na których polega urządzenie takich zakładów w miastach o znaczniejszej liczbie mieszkańców sposób segregowania śmieci i przerabiania ich na nawóz zdatny do uprawy gruntów. Wykazał

na podstawie obliczeń, że Zarząd miasta urządzając tego rodzaju przedsiębiorstwo, lub też dając syndykatowi koncesję na exploatowanie tego przedsiębiorstwa, przyczyni się do hygienicznego usuwania śmieci i zmiotków, dostarczy okolicznym gospodarzom bardzo dobrego nawozu do uprawy gruntów, a miastu samemu przysporzy odpowiednio stały dochód roczny.

Według systemu Bellet-Schoellera urządzono zakład przerabiania śmieci i zmiotków tak u licznych jak i domowych na nawóz w Paryżu i kilku innych miastach zagranicznych. Rokowania o założenie takich zakładów rozpoczęto już również z zarządami kilku miast w Austrji.

Na podstawie tej konferencji wezwało prezydjum miasta p. Duffeka o przedstawienie elaboratu w całej tej sprawie wraz z ofertą, celem rozpatrzenia tej sprawy i ewentualnego nawiązania rokowań z syndykatem.

— **Szkoła sztygarów w Dąbrowie.** W niedzielę dn. 8 bm. odbyło się w Dąbrowie uroczyste otwarcie polskiej szkoły sztygarów. Szkoła ta, ma niezwykle doniosłe znaczenie dla zachodniej części Galicyi oraz zagłębia karwińsko-ostrawskiego, jak niemniej dla rozwoju górnictwa polskiego. Uroczystość miała rozmiary skromne. Wzięli w niej udział: przedstawiciele miejscowej gminy z burmistrzem p. Guziurem

Wiadomości urzędowe.

Konkurs

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie, ogłasza niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego do obsadzenia w styczniu 1903 r.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory:

a) stała płaca roczna 3600 kor.,

b) roczny ryczałt na objazdy w kwo. 2400 kor.

Ubiegajacy się o tę posadę powinni wnieść najdalej do 21 b. m. na ręce Wydziału powiatowego należycie udokumentowane podanie, do którego należy dołaczyć:

1) Metrykę chrztu, celem wykazania się, że nie przekroczył 40 roku życia;

2) świadectwa złożenia z dobrym postępem dwóch egzaminów państwowych z inżynierji;

3) opis dotychczasowego zajęcia, wreszcie

4) dowód odbytej praktyki przy budowie dróg i mostów i przy robotach wodnych.

Z Wydziału powiatowego.

W Łańcucie, dnia 7 grudnia 1907.

L. 13203/07, W Stryju, dnia 6 grudnia 1907

Konkurs.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w Stryju rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. nieprzekroczony 40 rok życia;
2. obywatelstwo austryackie;
3. ukończenie studjów technicznych i złożenie dwóch egzaminów rządowych na wydziale budownictwa (architektury) lub na wydziale inżynierji;
4. przynajmniej dwuletnią praktykę w zakresie budownictwa;
5. egzamin lub koncesję na budowniczego, co uzupełnione być może jednak w ciągu jednorocznej prowizorycznej służby.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na rok jeden z płacą roczną 2000 koron i dodatkiem aktywalnym 400 koron, a po jednorocznej zadawalniającej służbie i wykazaniu się egzaminem lub koncesją na budowniczego nastąpić może stabilizacja z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 500 koron, prawem do trzech pięcioleci po 200 koron i do emerytury, stosującej się analogicznie do normy dla urzędników państwowych przyjętej.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Magistratu miasta Stryja najdalej do 15 stycznia 1908.

Objęcie posady nastąpić ma od 1 marca 1908 r.

Burmistrz:
Stojałowski.

Ogłoszenie.

Po myśli §. 30 ustawy o Reprezentacji powiatowej podaje się do publicznej wiadomości, iż projekt budżetu powiatu brzeskiego na rok 1908 może być przeglądany przez strony interesowane w biurach Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych począwszy od dnia 8 grudnia 1907.

W Brzesku, dnia 5 grudnia 1907.

Sekretarz Wydziału Dr. Baltaziński. Prezes Rady powiat. Jan Götz-Okocimski

Drukarnia "Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.